

Adam Cichosz

Katowice

W 220. rocznicę powstania kościuszkowskiego

Wydane przez Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego z okazji 220. rocznicy powstania kościuszkowskiego kolejne, najnowsze opracowanie prof. zw. dr. hab. Henryka Kocója pt. *Dyplomaci sascy wobec powstania kościuszkowskiego* (Kraków 2013), oparte na pierwotnych materiałach źródłowych, należy do oryginalnych i niezwykle cennych historycznie i poznawczo, a zarazem ważnych — ze względu na publikację w większości mało znanych relacji dyplomatów saskich z okresu wielkopomnego zrywu niepodległościowego Polaków.

Jest to bez wątpienia niezwykle cenne przedsięwzięcie wydawnicze, tym bardziej że podjął je wybitny znawca dziejów, senior historyków polskich, archiwista — prof. zw. dr. hab. Henryk Kocój, twórca wielu dzieł (tylko w pierwszej dekadzie XXI stulecia opracował i wydał aż trzynaście obszernych opracowań książkowych), w których z należytą temu dokładnością i dociekliwością badacza przybliżył dzieje Rzeczypospolitej i Europy okresu drugiej połowy XVIII i pierwszej XIX stulecia, a więc rewolucji francuskiej i narodowowyzwoleńczych powstań.

Ten zasługujący ze wszech miar na uwagę tom zawiera przede wszystkim raporty posłów saskich: z Warszawy — Johana Jakoba Patza, i z Berlina — Fredricha Augusta Zinzendorfa, należące do najistotniejszych, zwłaszcza że dyplomata ten opracowywał je w Berlinie w roku 1794. Zinzendorf, znakomity skądinąd znawca i ekspert tkwiący w centrum wielkiej polityki ówczesnej Europy, w tym wydarzeń narodowowyzwoleńczych w okupowanej Polsce, trafnie oceniał złożoność sytuacji, uwzględniając przy tym mocarstwowe, dalekosiężne interesy zarówno Prus, jak i Rosji. Wartościowa jest także korespondencja saskiego ministra spraw zagranicznych Johana Adolfa Lossa z saskim posłem w Londynie Hansem Moritzem Bruchlem. Znajdujemy w niej konkluzję minimalizującą wartość czekających w gotowości do działań zbrojnych wojsk pruskich przygotowanych do ostatecznego rozprawienia się z powstańcami.

Recenzowane dzieło Henryka Kocója zawiera także interesujące relacje posła Johanna Hilmara, Adolfa Schonfelda i jego następcy Reinholda, którzy byli

przedstawicielami Drezna w Wiedniu. Autor nie pomija instrukcji ministra spraw zagranicznych Saksonii Johana Rudolfa Lossa kierowanej do posłów, w tym także do Hansa Moritza Bruchla rezydującego w Londynie, która bez wątpienia należy do źródeł poznawczych umożliwiających czytelnikom lepsze poznanie mechanizmów działalności dyplomatycznej okresu insurekcji kościuszkowskiej.

Szczególnego rodzaju wartością dla historyka archiwisty, choć nie tylko, są raporty Patza będące źródłem wielu istotnych informacji dotyczących istoty i przebiegu powstania kościuszkowskiego, wobec których trudno być obojętnym. Z tych to właśnie dokumentów czytelnik dowiaduje się, że mieszkańcy stolicy nie dysponowali właściwym rozeznaniem sytuacji, zwłaszcza dramatycznego położenia Rzeczypospolitej, jako że władze polskie, stosując dezinformację, posługiwały się odpowiednią propagandą. Patz w swych relacjach opisywał z pasją i dokładnością nastroje panujące w stolicy, zwłaszcza podczas oblężenia przez wojska pruskie oraz w przededniu kapitulacji. Jakkolwiek w dyplomatycznych notach Patza nie brakuje uznania i podziwu dla polityki mocarstw zaborczych wobec Polaków, a także wyrazów oburzenia wywołanego proklamacją wydaną przez Tadeusza Kościuszkę i nieokazaniem należytego szacunku i respektu władcom Prus i Rosji (np. depesza do Lossa z 11 kwietnia 1794 roku), reprezentant drezdeńskiego dworu nie pominął również brutalnych zachowań ze strony zaborcy rosyjskiego wobec Polaków.

W pierwszym etapie swych obserwacji i analiz za głównego przywódcę insurekcji Patz uznawał Hugona Kołłątaja, a także Ignacego Potockiego. Naczelnika Tadeusza Kościuszkę traktował drugorzędnie, lecz z czasem — co akcentuje w depeszach — zaczął odnosić się z szacunkiem do jego poczynań. Raporty Patza — podobne treści zawierają listy ministra Lossa — nie są pozbawione obaw o to, że dwór drezdeński popiera powstańców. Chociaż dyplomata nie ujawnił złych intencji i uprzedzeń do Polaków (podobnie jak jego poprzednik — August Franciszek Essen), to jednak analizując działania państw zaborczych, stanowczo odrzucał szanse Polaków na odzyskanie niepodległości. Przytaczał przy tym z ironią i pogardą postawy i zachowania tych patriotów, którzy byli przeciwni redukcji wojsk Antoniego Madałińskiego, charakteryzując jego wymarsz do Krakowa jako „nierozsądny wybryk”.

Henryk Kocój wydobywa i ukazuje dramatyzm relacji Patza u schyłku insurekcji, kiedy to omawia opuszczenie Warszawy przez ludność i relacjonuje przebieg spotkania Stanisława Augusta z Repumem w Grodnie, który nie bez satysfakcji obwieścił królowi, że Polski już nie ma i rychły jest rozbiór Rzeczypospolitej.

Autor, a zarazem wydawca dzieła, z właściwym sobie namysłem i wrażliwością badacza dziejów dyplomacji dociera do źródeł i publikuje w omawianym tomie liczne załączniki z korespondencji saskiego posła do swych mocodawców, takie jak memoriały Josipa Igelstroma z okresu poprzedzającego wybuch powstania. W rozdartej i gnębionej Polsce zawiązuje się tajemny spisek ogarniający coraz szersze kręgi wojskowe i cywilne. Śledzeni przez Igelstroma spiskowcy intensywnie przygotowują

się do powstania. Natomiast nad resztą wojska polskiego, rozproszonego po kraju, otoczonego moskiewskimi zaborcami unosi się groźba rozbrojenia i przymuszenia do służby w obcych szeregach. Zapobiegając klęsce, spiskowcy wysyłają swych delegatów do stolicy Saksonii — Dreżna, by zabiegać o oddanie najwyższej władzy Tadeuszowi Kościuszce i jak najszybsze przystąpienie do powstania narodowego. I oto, brygadier Madaliński na czele siedmiusetosobowej jazdy wyrusza na Ostrołękę i nękany przez ścigających go Moskali zmierza w okolice Krakowa. Ale dla unieszkodliwienia tej zdeterminowanej brygady ambasador carycy Igelstrom ściąga wszystkie garnizony rosyjskie. Na jego rozkaz 23 marca o poranku Kraków opuszcza na czele wojsk rosyjskich płk Łykoszyn, a w kilka godzin później staje tam Tadeusz Kościuszko, by nazajutrz, 24 marca, na rynku krakowskim dokonać zaprzysiężenia Naczelnika i jego wojsk. Z dokumentów poselskich wynika, że Rosjanie obawiali się skuteczności polskich wystąpień, porównując jednocześnie ich rozmiar do wydarzeń znanych z rewolucyjnej Francji. Również list Stanisława Augusta z 21 listopada 1794 roku do carycy, pełen troski i żalu wynikających z tragicznej sytuacji ekonomicznej Polski, wraz z cyniczną odpowiedzią Katarzyny II nie pozostaje bez znaczenia. Henryk Kocój słusznie uznaje go za interesujący, tym bardziej że caryca za trudne położenie Rzeczypospolitej obarcza odpowiedzialnością samych Polaków, którzy, jej zdaniem, bez potrzeby wywołali powstanie. Niewątpliwie nie mniej ważne od relacji Patza były doniesienia Linzendorfa, wówczas posła saskiego rezydującego w Berlinie, zwłaszcza że był on wytrawnym znawcą polityki międzynarodowej i polskiego zrywu powstańczego, które postrzegał jako zagrażające interesom mocarstw zaborczych. Oceniał przy tym wnikliwą politykę Austrii, zakładając, że może jedynie ograniczyć się do udzielenia azylu tym, którzy w Galicji mieli gwarantowane prawa własności. Ponadto stara się ze zrozumieniem prześledzić główne założenia polityki Katarzyny II wobec zbuntowanych Polaków, uznając, że Rosja zmierza do utrzymania za wszelką cenę swych wpływów w Polsce, będąc głównym arbitrem przyszłych rozstrzygnięć dotyczących losów Rzeczypospolitej, zastrzegając, że byłoby korzystniej, gdyby do tego nie doszło. Rosja była skazana na współpracę z armią Prus, jako że jej siła nie przejawiała niezbędnej koncentracji strategicznej i operacyjnej. Jak podkreślał w liście do Lossa z 16 maja, także w reskrypcie z 11 lipca 1794 roku — wspólne działania militarne i perspektywa rozbioru reszty ziem polskich pogłębiała przyjaźń i współpracę prusko-rosyjską. Zinzendorf wyraził niezwykle niepokojącą konstatację tuż po upadku powstania, ubolewając, że Rzeczpospolita przeobraziła się w rosyjską prowincję, o czym informuje 12 grudnia 1794 roku Lossa i Reinholda. Henryk Kocój w swej staranności i wierności przekazu, opisując fakty i wydarzenia omawianego okresu, przytacza także raporty Schonfelda i Reinholda z Wiednia, mimo że nie zawierały one, jak wcześniej przywołane noty dyplomatyczne, szczególnie rewelacyjnych treści. Zauważa przy tym, że Schonfeld żali się swemu zwierzchnikowi, że w Wiedniu nie było łatwo o rzetelne informacje. W jednej z not dreźnieński poseł podkreślał z Wiednia, że w Berlinie okazywano

zawiść na podłożu rozpowszechnianych opinii i informacji o skutecznym i szybkim stłumieniu przez Rosję powstania kościuszkowskiego, co odzwierciedla treść listu do Lossa z 15 października 1794 roku.

W tym niezwykle interesującym opracowaniu Henryka Kocója znajdują liczne dowody, dokumenty źródłowe, rzetelnie opracowane analizy, wnoszące istotne i wartościowe poznawczo elementy na temat ówczesnej sytuacji międzynarodowej w Europie. To zasługuje na szczególną uwagę, jako że oddaje rzeczywistość rozwoju stosunków bilateralnych, w tym także rosyjsko-tureckich. Trzeba zauważyć, że w depeszach Zinzendorfa z 26 kwietnia i 21 czerwca 1794 roku Johann Adolf Loss nie bez satysfakcji dostrzega, że powstańcy nie mogli liczyć na żadną pomoc dworu wiedeńskiego. Loss ponadto wyrażał pogląd, że caryca skłania się do zaakceptowania propozycji ostatecznego rozbioru Polski, co potwierdzają raporty do Bruchla z 6 kwietnia i do Zinzendorfa z 14 czerwca 1794 roku. Ale nie tylko, Autor wydobywa bowiem z licznych depesz Lossa pogląd o tym, że caryca nie podejmie kroków na rzecz poróżnienia się z Fryderykiem Wilhelmem II, a raczej będzie skłonna zaakceptować propozycję ostatecznego rozbioru Rzeczypospolitej, co znajduje potwierdzenie w poglądach (raport do Bruchla z 6 kwietnia i do Zinzendorfa z 14 czerwca 1794 roku), zdecydowanie, trafnie i z całą mocą podkreślając, że sprawy Rzeczypospolitej znajdowały się w centrum zainteresowania Katarzyny II.

Znakomitemu autorowi i wydawcy, jakim z pewnością jest Henryk Kocój, mimo imponującej staranności nie udało się uniknąć, co prawda drobnych i nielicznych, niedoskonałości, takich jak brak dokładniejszego opisu posłów saskich. Bliższa charakterystyka poglądów i postaw Zinzendorfa, Schenfelda, Bruchla czy Reinholda byłaby niewątpliwie interesująca. Nie ustalono także imienia Reinholda, drezdeńskiego dyplomaty w Wiedniu albo je pominięto. I wreszcie nie opracowano indeksów: osobowego ani nazw geograficznych, które mogłyby rozszerzyć zainteresowania czytelnika, a także pomóc w wyczerpującym korzystaniu z tych, jakże cennych, materiałów źródłowych. Opublikowanie listów, depesz i raportów wyłącznie w oryginale ogranicza dostęp do tych dokumentów do wąskiego grona znawców i badaczy przedmiotu.

Drobne uchybienia, jakkolwiek nieliczne, bynajmniej nie przesądzają o jakości tego cennego opracowania. Jest to dzieło godne ze wszech miar polecenia, i to nie tylko historykom, znawcom epoki, wszak stanowi ono ważne źródło poznania wewnętrznej sytuacji Rzeczypospolitej w dobie insurekcji kościuszkowskiej, a także klucz, a niekiedy „wytrych”, którym mogą się posługiwać jedynie wytrawni znawcy przedmiotu badań międzynarodowych aspektów polskiego zrywu niepodległościowego.

Henryk Kocój z godnym najwyższego szacunku i uznania znawstwem dociera do istoty rozbudzonych nadziei Polaków w dobie wielkiego zrywu niepodległościowego, wskazując na przyczyny klęski przez pryzmat dyplomatycznych ocen po-

słów akredytowanych w Polsce i w krajach ościennych. Z właściwą sobie swadą, ale i subtelnością w dociekaniach zastanawia się nad tym, czy to właśnie obcy dyplomaci byli zwyczajnie naiwni, czy też zdawali sobie sprawę z tego, co im samym i Rzeczypospolitej może zagrażać, co może zniweczyć olbrzymi wysiłek Polaków i samo wielkie dzieło Sejmu Czteroletniego. Zastanawia się i sugeruje czytelnikowi refleksję nad istotą patriotycznej postawy przywódców sejmu, takich chociażby jak Ignacy Potocki, za sprawą których skutecznie ulegała opozycja będąca znaczącą siłą sprawczą. Istotą jednakowoż było pozyskiwanie przyjaciół, różnorodnych wartości wewnętrznych i zewnętrznych w duchu dążeń niepodległościowych. Wszelkie nadzieje na pomoc zewnętrzną Austrii i Prus okazywały się płonne i prowadzące do tragicznych nieporozumień. Słusznie zatem Autor z uporem i determinacją badacza stara się stawić czoła zjawisku polegającemu na dawaniu wiary obcym dyplomatom, posłom bynajmniej na to niezasługującym.